

– Naprawdę powiedziałaś, że ma kompleks Strażnika Teksasu? – Patrzyłem na Kingę. Była ode mnie młodsza o dziesięć lat. Policjant, któremu to powiedziała, był ode mnie starszy o pięć. Pyskata gówniara.

– No, weź sobie wyobraź. Przychodzę z wystraszoną klientką na przesłuchanie w sprawie chujowej jak nieszczyćcie. Żaden z niego gangster, normalny chłop. Nie pamiętam dokładnie, co miał w zarzutach, ale jakaś kompletna pierdoła, nieumyślny wypadek czy coś. I on najpierw mówi do mojej klientki, że ma obowiązek mówienia prawdy, bo za zeznanie nieprawdy jest do ośmiu lat. Facet był przesłuchiwany w charakterze podejrzanego, a nie świadka, więc przerwałam policjantowi i mówię do klientki, że wcale takiego obowiązku nie ma i że panu policjantowi pomyliło się ze świadkiem. Zwłaszcza że facet już zzieleniał, bo wcale nie planowałam, żeby mówił prawdę i nie tak się z nim umawiałam. Nadal byłam uprzejma.

– Już w to wierzę. Pamiętam, jak Strzelecki cię zapytał, czy może cię prosić na komendę, a ty mu powiedziałaś, że prosić może... – Upiłem łyk whisky. Już drugiej. „Zimnego” nadal nie było, ale jakoś specjalnie za nim nie tęskniłem. Wiedziałem, że miał dla mnie złe wieści.

– Ale wtedy byłam. Do czasu jak zaczął go przesłuchiwać. Mieszał faceta z błotem w taki sposób, że dziadek prawie się popłakał.

– No i? Chyba nigdy nie widziałaś, jak przesłuchuje twój chłopak.

– Nie. Na szczęście. Ale Łukasz przesłuchuje bandziorów. Takich, którzy wiedzą, na co się piszą, mają sporo na sumieniu, są na to przygotowani i na tyle głupi, że nie wzięli sobie adwokata. A tu chodziło o wystraszonego dziadka, który niechcący uderzył samochodem jakiegoś barana, który pracował przy robotach drogowych i wyskoczył zza koparki. No więc pytam policjanta grzecznie, o co mu chodzi i skąd taki ton. A on do mnie, że młodzi adwokaci myślą, że im wszystko wolno i teraz już nie ma kultury. Nie wiem, chyba miał jakiś uraz, ale w tym momencie przyznaję, wkurwił mnie nieludzko. Byłam miła jak Dzwoneczek z Piotrusia Pana, a ten mi straszy klientkę, robi ze mnie idiotkę i pozuje na twardziela w sprawie, gdzie takie coś w ogóle nie było potrzebne.

– Czekaj. Wyobrażam sobie właśnie ciebie jako Dzwoneczkę. – Spojrzałem na czarne loki i mini w kolorze moro ukazującą długie nogi. Nie miałam aż tak bujnej wyobraźni. Lara Croft może. Dzwoneczek – nigdy.

– Kazałam klientce odmówić odpowiedzi na wszystko. – Zignorowała moją złośliwość. – Mimo iż chciał poddać się karze, a potem powiedziałam policjantowi, że prokurator mu za to urwie jaja, bo już miałam z nim ugodzoną karę. I faktycznie chyba wspomniałam coś o kompleksie Strażnika Teksasu.

– Kto był prokuratorem w tej sprawie? – zapytałam.

– Nie ja, bobym jej za takie kozaczenie zaproponował samoukaranie bez zawiasów – powiedział „Zimny”, który właśnie stanął w drzwiach. Kinga wstała.

– Załatwcie, co macie załatwić. A co do prokuratora, to nie pamiętam nazwiska, ale taki młody, z rejonowej w Katach. Przystojny – powiedziała, krzywiąc się do Łukasza.

– Zostań z nami. – „Zimny” spowaźniał.

Kinga popatrzyła na niego ze zdziwieniem.

– Po co?

– Zobaczysz. – Wyjął z teczek pendrive’a i wpiął go w telewizor. Potem popatrzył na whisky, którą właśnie kończyłem. – Zrobisz mi też? – zwrócił się do Kingi.

Kiwnęła głową i po chwili wróciła, wręczając nam po whiskaczku.

„Zimny” usiadł na kanapie i na pilocie włączył odtwarzanie. Zobaczyłem obraz jego gabinetu i siedzącego na krześle, naprzeciw „Zimnego”, Antoniego Kadziewicza – ojca Zuzanny.

Początkowo przesłuchanie miało klasyczny przebieg. „Zimny” pouczył go, że zeznaje w charakterze świadka, że nie musi odpowiadać na pytania, które narażałyby go na odpowiedzialność karną. Chwilę badał go, zadając mało wnikliwie pytania. Kadziewicz bronił się bardzo dobrze do czasu, kiedy puścił mu nagranie z zamontowanych przeze mnie pluskiew.